

B.I.C.

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 32-33 (584-585)

NIEDZIELA 9 i 16 SIERPNIĄ 1970

ROK XII

Jak co roku w okresie wakacyjnym, nasz tygodnik będzie ukazywał się co dwa tygodnie.

Następny numer wyjdzie z datą 23 sierpnia 1970 r.

### WITAJ ŚWIĘTA WNIEBOWZIĘTA

Święto Wniebowzięcia, które obchodzimy w tym miesiącu, to najstarsze święto ku czci Matki Bożej. Sięga bowiem pierwszych wieków ery chrześcijańskiej.

Pismo św. nie podaje żadnych wiadomości o ostatnich latach życia Matki Bożej. Nic też nie mówi o jej śmierci. Natomiast tradycja starochrześcijańska przekazana nam przez Ojców Kościoła podaje, że Najświętsza Maryja Panna po chwalebnym wniebowstąpieniu Jezusa żyła jeszcze na ziemi piętnaście lat, przebywając kolejno w Efezie i Jerozolimie przy boku św. Jana, który był Jej opiekunem wyznaczonym przez samego Jezusa.

Z woli Bożej miała Ona pielęgnować Mistyczne Ciało Chrystusa — Kościół św. W tym właśnie okresie życia, wypełnionym tęsknotą za Synem, miała być przy narodzinach Kościoła, miała się nim opiekować i w czasie jego niemowlęctwa, miała kierować jego pierwszymi krokami. I podobnie jak kiedyś przy Zwiastowa-



niu wyraziła zgodę na macierzyństwo Boże i związane z nim trudy, tak i teraz, posłuszna woli Boga, pozostaje na ziemi, aby do końca spełniać swoje posłannictwo.

Nawrócony przez św. Pawła Dionizy Areopagita miał szczęście być przy śmierci Maryi. Na podstawie przekazanych przez niego wiadomości możemy w sposób następujący odtworzyć ostatnie chwile Jej życia.

Apostołowie — z wyjątkiem Tomasza — byli wtedy wszyscy w Jerozolimie. Matka Boża udzieliła im ostatniego błogosławieństwa, a następnie po przyjęciu Komunii z rąk Jana oddała ducha Bogu. Umarła, ale nie wśród bólów i twógi, lecz spokojnie, w porwyie najgłębszej miłości Boga, tak iż Kościół nazywa Jej śmierć zaśnięciem. Słynny ołtarz Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie zawiera arcydzieło rzeźby, w którym genialny artysta uwiecznił właśnie moment zaśnięcia Matki Bożej.

(Ciąg dalszy na str. 2)

F. O. P. 2433

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Apostołowie — mówi dalej tradycja — pochowali Jej ciało w grobowcu w ogrodzie. Po upływie trzech dni zjawił się nieobecny dotąd Tomasz Apostoł, który pragnął zobaczyć Jej ciało. Otworzył grobowiec, ale ciała nie znaleziono, tylko same kwiaty i prześcieradła, w które było owinięte. Obecni zrozumieli, że Maryja została z ciałem i duszą wzięta do nieba. Spełniło się to, o czym mówi wspaniała wizja św. Jana z okresu jego wygnania na wyspie Patmos: „Ukazał się znak wielki na niebie, niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami, a na głowie korona z gwiazd dwunastu”.

Już za naszych dni papież Pius XII ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Nie znaczy to oczywiście, że papież wymyślił nową prawdę. Lecz to, że mocą swego nieomylnego autorytetu w sprawach wiary, podał do wierzenia prawdę zawartą od początku w skarbcu objawienia, podobnie jak kwiat i owoc mieści się załóżkowo w nasieniu. Dlatego Kościół, kierowany przez Ducha Świętego, już od pierwszych wieków swego istnienia niejako intuicyjnie tę prawdę wyznawał i od wieków święto Wniebowzięcia w Kościele całym obchodzono. Z biegiem czasu skrytykowała się treść tej prawdy w świadomości Kościoła tak, iż za naszych już czasów doszło do jej dogmatycznego sformułowania.

Na uzasadnienie tego dogmatu podają teologowie zasadniczo dwie racje. Pierwsza z nich, to wolność Maryi od grzechu pierwotnego. Jak wynika z Objawienia Bożego, śmierć ze swymi przypadłościami, jak rozsypanie się ciała w proch, jest następstwem grzechu pierwotnego. Ponieważ Najświętsza Maryja Panna jest niepokalanie poczęta, z tej też racji Jej ciało nie mogło paść ofiarą rozkładu. Uległa wprawdzie śmierci cielesnej jak Jej Syn, ale co innego jest umrzeć, a co innego w proch się rozsypać. Nas wszystkich wskrzesi Bóg w dzień ostateczny, natomiast Maryję wskrzesił zaraz po śmierci, aby pierwsza z ludzi doznała skutków Odkupienia.

Racja druga, to Boże macierzyństwo Maryi. Przez to macierzyństwo jest Ona najściślej zjednoczona z Synem Bożym.

Dlatego niepodobna przypuścić, aby Syn tak bardzo kochający swą Matkę podał Jej ciało upokarzającemu losowi ciała ludzkich. Godność Bogarodzicielki domagała się, by Ta, która jest najbliższą Jezusowi i najpodobniejszą do Niego, była także Mu podobna w śmierci i uwielbieniu. Tak też rozumuje św. Augustyn gdy pisze: „Ten, który ukształtował własne ciało z Jej ciała, nie mógł go wydać na pastwę robactawa, jak każde grzeszne ciało ludzkie po śmierci. Tak jak Jej duszę uchronił od grzechu pierwotnego, tak i ciało uchronił od pośmiertnego zepsucia”.

Maryja wzięta do nieba cieszy się tam wiekiową chwałą. Ale wśród tych radości nieba nie zapomina o swych dzieciach ziemskich. Jej macierzyńskie serce przepelnione dla nas miłością wstawia się ustawicznie za nami do Syna swego, który przez Jej ręce udziela nam wszystkich łask. Ona jest naszą pośredniczką i najpotężniejszą orędowniczką u Boga.

**TYGODNIK KATOLICKI  
W KAŻDEJ  
KATOLICKIEJ RODZINIE**

Nadejdzie kiedyś godzina, w której staniemy przed niebieskim Gospodarzem. Chodzi o to, abyśmy nie stanęli przed Nim z próżnymi rękoma, ale z wiązkami zasług zgromadzonych uczciwą pracą, trudem i poświęceniem się dla bliźnich. Matka Boża przykładem swego świętego życia uczy nas, jak należy pełnić na ziemi wolę Bożą, jak należy spełniać dobre uczynki i pielęgnować kwiaty cnót, aby jak najwspanialej rozkwitły w naszym życiu i aby owoc obfity przyniosły.

## Tydzień Boży

**NIEDZIELA 9 SIERPANIA**

*XII po Zesłaniu Ducha Św.*

**PONIEDZIAŁEK 10 SIERPANIA**

Św. Wawrzyńca Męczennika

**WTOREK 11 SIERPANIA**

Św. Zuzanny, Męczenniczki

**ŚRODA 12 SIERPANIA**

Św. Klary, Dziewicy

**CZWARTEK 13 SIERPANIA**

Św. Hipolita i Kasjana, Męczenników

**PIĄTEK 14 SIERPANIA**

Św. Euzebiusza, Wyznawcy

**SOBOTA 15 SIERPANIA**

*Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny*

## Ewangelia

**NA XII NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (9 sierpnia) — J 6, 41-51**

*„Jam jest chleb, który z nieba zstąpił”.*

W owym czasie Żydzi szemrali przeciwko Niemu dlatego, iż powiedział: „Jam jest chleb, który z nieba stąpił”, i mówili: „Czyż to nie jest syn Józefa, Jezus, którego ojca i matkę my znamy? Jakżesz może On teraz mówić: „Z nieba zstąpiłem”. W odpowiedzi rzekł do nich Jezus: „Nie szemrajcie między sobą. Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał; Ja zaś wskrzeszę go w dniu ostatecznym. Napisano u proroków: „Oni wszyscy będą uczniami Boga”. Każdy, kto od Ojca usłyszał i nauczył się, przyjdzie do mnie. Nie znaczy to, że widział krokolwiek Ojca; poza tym, który jest od Boga — on widział Ojca. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto we mnie wierzy, ma życie wieczne. Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi pożywali manną na pustyni i pomarli. Ten jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go pożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił. Jeśli kto pożywa tego chleba, będzie żył na wieki. A chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata”.

**Lekcja I (3 Krl, 3-8) — Lekcja II (Ef 4, 30-35, 2 — Psalm 33**

**Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.**

Formowanie młodych pokoleń — to jeden z najważniejszych problemów wszystkich czasów. Również Kościół musi go rozwiązywać — gdy chodzi o religijne i chrześcijańskie kształtowanie tych, co dorastają.

Jest pewne, że ani sami księża, ani sami rodzice nie zdołają sprostać temu zadaniu. Konieczna jest ich współpraca ożywiona dobrą wolą i odpowiednie nastawienie całego środowiska w którym młodzież rozwija się, dorasta i formuje. Dlatego w każdej epoce szuka się współpracy i zgrania wszystkich czynników od których zależy przyszłe oblicze świata.

Jako przykład wysiłku czynionego we Francji może być doświadczenie jakie się czyni w parafi St. Cloud, na jednym z przedmieść Paryża. Istnieje tam liceum liczące około 3000 uczniów. Jak we wszystkich szkołach Francji tak i tu nauczanie religii zależy od woli rodziców. Oni bowiem mają prawo decydowania o wychowaniu jakie mają otrzymać dzieci. Natomiast francuskie władze szkolne, w duchu zdrowo pojętej demokracji dostosowują się do woli rodziców. Na początku roku szkolnego dyrektor szkoły pyta rodziców, czy dziecko ich ma uczestniczyć w lekcjach religii. Gdzie wystarczająca ilość rodziców sobie tego życzy — tam na terenie szkoły organizuje się kapelanie jako ośrodek duszpasterstwa szkolnego i nauczania religii.

Jednak sama nauka religii nie wystarcza, nawet gdyby nią można było objąć wszystkie dzieci. Dziecku potrzeba również formacji religijnej zgodnej z całą tradycją chrześcijańską. Niestety, tam gdzie brak księży nie pozwala to na objęcie wszystkich dzieci, księża

## DOBRA WOLA I WSPÓŁPRACA

kładą główny nacisk na katechizację najmłodszych i przygotowanie ich do Sakramentów św. Natomiast apelują do rodziców: proszą ich o pomoc i współpracę w dalszym nauczaniu religii i formacji chrześcijańskiej młodzieży dorastającej.

Otóż w parafii St. Cloud, w odpowiedzi na apel księży około 60 rodzin zgłosiło gotowość pomocy i współpracy. Regularnie w mieszkaniach swoich przyjmują oni grupy liczące od 6 do 10 uczniów w wieku 12-16 lat. Omawiają z nimi najróżniejsze zagadnienia religijne, uzupełniają ich wiadomości, a przede wszystkim służą im pomocą w znalezieniu odpowiedzi na problemy religijne i moralne nękające dorastającą młodzież.

Ważne jest, że grupy te są nieliczne, że młodzież przychodzi na te spotkania bez przymusu i sama dobiera ze-

spóły w jakich się spotyka. Tym samym rodzice mają możliwość lepszego poznania ich, bliższego kontaktu w atmosferze wolnej od jakiegokolwiek przymusu. Ogromnie ważne jest, że dorastająca młodzież spotyka się z dorosłymi, którzy nie będąc księżmi, jako ludzie świeccy dają świadectwo swojej wierze. Właśnie w ten sposób wychowawczo bardzo silnie działają na młodzież.

Bez przesady czy idealizowania trzeba powiedzieć, że nie zawsze wyniki są takie jakich oczekujemy. Bywają nieraz też zniechęcenia z obu stron i rezygnacje. Często też młodzież z uporem stawia wszystkie zagadnienia na planie czysto ludzkim czy humanitarnym. Dopiero z tego wychodząc trzeba w niej wyrabiać podkład religijny i świadomie chrześcijański. Mimo najlepszej woli rodzicom nieraz brak również kompetencji. Stąd konieczność regularnego kontaktu z księżmi i zebrani na których pogłębiają swoje wiadomości religijne oraz zapoznają się z metodami pracy i sposobami podejścia do młodzieży.

Jeżeli większość dzieci wywodzi się z rodzin praktykujących — to znaczy że pewien procent pochodzi również z rodzin obojętnych a nawet religijnie wrogich. Ci uczniowie, nigdy nie zgłosiliby się na naukę religii w kapelanii organizowanej przy szkole. Natomiast swobodnie uczestniczą w katechezie rodzinnej i formacji religijnej, której przewodniczą rodzice ich kolegów.

Ponieważ wyniki tego nauczania rodzinnego i formacji religijnej są pozytywne — inne parafie poszły za wspomnianym przykładem. Obecnie w okręgu podparyskim co najmniej 6000 uczniów gimnazjalnych uczestniczy w rodzinnej katechezie i formacji religijnej. Ta wymowna cyfra świadczy nie tylko o poczuciu odpowiedzialności rodziców, ale również o tym, czego dokonać potrafią i jak cenna jest ich pomoc, gdy jest ożywiana duchem współpracy i dobrej woli.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 16 SIERPNIA

Św. Joachima, Ojca N.M.P.

PONIEDZIAŁEK 17 SIERPNIA

Św. Jacka, Wyznawcy

WTOREK 18 SIERPNIA

Św. Agapita, Męczennika

ŚRODA 19 SIERPNIA

Św. Jana Eudes, Wyznawcy

CZWARTEK 20 SIERPNIA

Św. Bernarda, Opata i Doktora Koś.

PIĄTEK 21 SIERPNIA

Św. Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, Wdowy

SOBOTA 22 SIERPNIA

Niepokalanego Serca N.M.P.

## Ewangelia

NA UROCZYŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA N. M. P. (15 sierpnia) — Łk 11, 27-28

„Prawdziwie błogosławieni”.

W owym czasie: Kiedy to mówił, jakaś kobieta z tłumu podniesionym głosem zawołała do Niego: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssal”! On zaś odpowiedział: „Owszem, bardziej błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”.

Lekcja I (1 Krn 15, 3-16 — Lekcja II (1 Kor 15, 54-57) — Psalm 131

# Le świat KATOLICKIEGO

## JUBILEUSZ 50-LECIA OO OBLATÓW W POLSCE

Ojcowie Oblaci obchodzili Jubileusz 50-lecia swego istnienia w Polsce. Pierwszy ich dom zakonny powstał w roku 1920 w Markowicach, w diecezji poznańskiej. Obecnie mieści się tu niższe seminarium.

Pięćdziesięcioletnia historia działalności polskich Oblatów jest bogata. Dali się oni poznać w kraju jako świetni misjonarze i rekolekcjoniści. We Francji i Kanadzie stworzyli własne prowincje, a w szeregu innych krajów domy zakonne przeznaczone głównie na prowadzenie duszpasterstwa wśród Polonii. Prowadzą placówki misyjne w Kamerunie i na Cejlonie.

Na centralną uroczystość jubileuszową, jaka odbyła się w Obrze w archidiecezji poznańskiej, gdzie w miejscowym pocysterskim klasztorze istnieje od 1926 roku wyższe seminarium duchowne Oblatów, przybyli liczni przedstawiciele episkopatu, duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego oraz tysięczne rzesze wiernych. Był obecny Ks. Prymas kard. Stefan Wyszyński oraz metropolita poznański, ks. arcy-

biskup Antoni Baraniak. Wśród innych siedmiu biskupów obecny był przybyły z Kamerunu biskup Y. Plumey. Z Rzymu przybył Generał Oblatów O. Leo Deschatelets. Była delegacja ATK i KUL-u. W uroczystości wzięli również udział prowincjałowie polskich prowincji Oblatów w Kanadzie i Francji.

Wszystkich zaproszonych uczestników uroczystości jak również tysięczne rzesze wiernych powitał prowincjał Oblatów w Polsce, ks. Józef Tomys. Ks. arcybiskup Baraniak po krótkim przemówieniu przedstawiającym historię i działalność Oblatów w Polsce i w innych krajach, odczytał nadesłany na jego ręce telegram redagowany w imieniu Ojca Świętego Pawła VI przez Sekretarza Stanu, kard. J. Villot.

Mszę św. pontyfikalną odprawił ks. arcybiskup Baraniak, a okolicznością homilię wygłosił ks. kardynał Stefan Wyszyński. Zarówno ks. arcybiskup jak i ks. Prymas w przemówieniach swych podkreślili wkład Oblatów w życie Kościoła w Polsce i Kościoła Powszechnego.

## ROSĄ NOWE KOŚCIOŁY W HISPANII

W ciągu ostatnich 10 lat zbudowano w stolicy Hiszpanii 60 nowych kościołów. Jak wynika z ogłoszonych z okazji Dnia kościołów danych, większość tych domów modlitw została zbudowana w nowych dzielnicach robotniczych.

## DZIEŃ MODŁÓW CHORYCH NA JASNEJ GÓRZE

Pod hasłem: „Aby postęga braciom otwierała im oczy na Boga” odbył się na Jasnej Górze dzień modłów chorych w intencji Ojca św., biskupów, kapłanów i inteligencji. Udział w nim

wzięli: biskup Bareła i biskup Gulbinowicz. Na rozpoczęcie dnia modłów redaktor „Apostolstwa Chorych”, ks. J. Szurlej z Katowic, wygłosił kazanie n. t. spotkania chorego z Bogiem.

## ZMARŁ KS. BISKUP PIOTR DUDZIEC

W czasie wizytacji pasterskiej w Napiersku zmarł ks. biskup Piotr Dudziec, sufragan diecezji płockiej. Eksportacja ciała śp. Zmarłego odbyła się do bazyliki katedralnej w Płocku, gdzie odbyły się uroczystości pogrzebowe.

Śp. ks. biskup Piotr Dudziec pochodził z diecezji płockiej. Urodził się 20. X. 1906 r. w Gowotowie. Święcenia ka-

płańskie otrzymał w 1932 r. Pracował najpierw jako wikariusz w parafii Zegrze, a następnie w wikariacie bazyliki katedralnej w Płocku. Był równocześnie wykładowcą, wychowawcą i administratorem diecezjalnej szkoły organizatorskiej oraz prefektem szkolnym. W czasie okupacji był proboszczem w Krasnem i Węgorzewie, a po wyzwoleniu objął funkcję kanclerza kurii w Kielcach. W 1947 roku został profesorem teologii pasterskiej w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku. W dniu 12 czerwca 1950 r. mianowany został biskupem sufraganem diecezji płockiej.

## POLSKIE MISJONARKI WYJECHAŁY DO ZAMBII

W kościele pw. Św. Rocha w Białymstoku odbyła się uroczystość pożegnania trzech siostrze ze zgromadzenia Św. Rodziny, które wyjeżdżają na misje do Zambii, gdzie już od przeszło 60 lat pracują polscy jezuici, a od 40 lat siostry służebniczki ze Starej Wsi.

Zgromadzenie SS. Misjonarek Św. Rodziny powstało w roku 1905. Założyła je matka Bolesława Lament. Kierownikiem duchownym był ks. Feliks Wierciński SJ. Zgromadzenie liczy obecnie 311 członkiń. Posiada na terenie Polski 33 domy i 1 w USA (6 siostr). Dom macierzysty zgromadzenia mieści się w Białymstoku.

## NOWI BISKUPI POLSCY

Papież Paweł VI mianował trzech nowych biskupów polskich: ks. prof. Tadeusza Błaszkiewicza biskupem-sufraganem diecezji przemyskiej, ks. Czesława Domina — biskupem-sufraganem diecezji katowickiej, ks. Antoniego Adamiuka — biskupem-sufraganem diecezji opolskiej.

# PŁOMIEŃ GOREJĄCY

W tym roku objął młody kapłan, don Morelli, urząd drugiego wicerektora kolegium. Kapłan ten był nawet może dobrze usposobiony względem swoich uczniów, obawiał się jednak stale o swój autorytet i starał się umocnić go przykrym postępowaniem, stałymi pogroźkami i przesadną surowością. A metoda ta w zastosowaniu do kleryków w najbujniejszym rozkwicie wieku... cieleńczego nie dawała żadnych wyników.

Kilkakrotnie już dochodziło do niemiłych targów i nieraz upominał go z całą dobrocią rektor don Fabris, by nieco więcej okazywał wyrozumiałości dla młodych, których jego ponury i raniący sposób postępowania musiał tylko odpychać.

— Muszę bronić mego autorytetu — brzmiała stała odpowiedź don Morellego.

— Drogi przyjacielu — wzdychał rektor. — Młodzi ludzie w wieku naszych kleryków nie podają się nigdy autorytetowi tyрана, a tylko temu, kto zdoła ich sobie zdobyć prawdziwą ojcowską miłością, poważaniem i szacunkiem.

— Ksiądz rektor nazywa mnie tyranem? — obruszył się Morelli gryziony.

— Ja wiem, ja wiem, uśmiechnął się rektor. Ksiądz nie jest tyranem, ale wydaje się takim, gdyż ksiądz chce ukryć swoją wewnętrzną niepewność pod maską despoty. Drogi bracie, proszę mi wierzyć, nasi młodzieńcy mają wielki talent zaglądania pod maskę i swoją bystrą spostrzegawczością odkrywają wkrótce, co się pod nią kryje. Nie dziwiłbym się, gdyby ksiądz wkrótce w bardzo nieprzyjemny sposób przekonał się, jak fałszywą metodę obrał.

— Wydaje mi się nieraz, że jestem jak pogromca w cyrku, gdy stoję przed swoją klasą. Jeżeli się tylko w czymś trochę popuści, skaczą bestie do gardła — wyznawał nieszczęśliwy nauczyciel.

— Co prawda, mało wiem o sztuce poskramia-  
nia zwierząt — potrząsnął głową dr Fabris — ale przypuszczam, że bestie zaczną się dopiero buntować, gdy poczują, że człowiek z batem ich się boi. Nasi klerycy nie są jednak żadnymi lwami ani tygrysami, tylko chłopcami, których można owinąć koło palca, jeśli się tylko we właściwy sposób do nich podejdzie.

— Może mam im cukier dawać? — zaśmiał się ironicznie ksiądz Morelli.

— Na miłość Boską. Niech ksiądz będzie surowy dla młodych, ale w sposób opanowany, i niech im okaże, że ich lubi.

— Mam bardzo mało sympatii dla tych chłopców, którzy mi czynią życie tak ciężkim.

— W takim razie, mój przyjacielu, rozminąłeś się ze swoim powołaniem.

— Mam wspaniałe świadectwa z mych studentów — odpowiedział obrażony Morelli.

— Świadectwa, świadectwa, co za głupstwo — obruszył się rektor. Serce musi ksiądz dawać, jeżeli chce wychowywać. Wielkie, dobre serce. I jeszcze jedno, czego księdzu całkowicie brak.

— Czego to mi jeszcze brak? — zapytał tamten rozgoryczony.

— Nie ma ksiądz najmniejszego poczucia humoru.

— Widać trzeba odgrywać przed chłopcami błazna.

— Ksiądz rozmyślnie źle mnie rozumie. Ale proszę mi wierzyć, wychowawca bez humoru to przykre zjawisko.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*



Siedem lat minęło od śmierci dobrego papieża Jana, ale pamięć o nim jest wciąż żywa na całym świecie. Różne kraje dają temu wyraz. We Wrocławiu wybudowano mu pomnik, w Paryżu przykatedralny plac nazwano jego imieniem.

## Ludzie są tacy

**ANTYOPINIA.** — W pewnej instytucji wystawiono znakomitą, pełną superlatywów opinię pracownikowi złemu, bardzo leniwemu i mocno zdemoralizowanemu. Zagadnięty w tej sprawie kierownik instytucji wyjaśnił z rozbrajającą szczerością: — „Po prostu chcieliśmy, żeby go od nas wreszcie zabrano”. A strach pomyśleć, jaką opinię, wobec perspektywy zmiany pracy, dostałby pracownik, którego szkoda stracić.

**DO CZEGO SŁUŻĄ SPINACZE?** — Jak podaje francuska agencja AFP, szczegółowe badania wykazały, że tylko 20% spinaczy biurowych służy właściwemu celowi, tzn. spinaniu akt. 5% spinaczy używane jest do czyszczenia zębów i paznokci, 17% do czyszczenia porwanej garderoby, 3% do czyszczenia fajek, 14% zostaje wygiętych lub złamanych w czasie prowadzenia rozmów telefonicznych. Pozostałe 41% leżące na biurkach lub podłogach padają ofiarą gorliwych sprzątaczek.

**TEGO JESZCZE NIE BYŁO!** — Do dyrektora naczelnego pewnej gdańskiej instytucji przyszła delegacja załogi z interesującym postulatem. Żądała mianowicie zastosowania skutecznych sankcji wobec kolegów chrapających w czasie pracy. Petycję uzasadniono tym, że chrapanie utrudnia współpracownikom koncentrację. O tym bezprecesowym bądź co bądź wydarzeniu doniósł „Głos Wybrzeża”.

**POSTĘP.** — Jak wynika z oficjalnych danych magistratu paryskiego przeciętna szybkość fiakrów i innych pojazdów konnych wynosiła w 1900 roku w stolicy Francji 9 km/godz.

Obecnie przeciętna szybkość samochodów poruszających się po jezdnich centrum Paryża wynosi dokładnie 7 km/godz.

**DZIEŁO.** — Młody poeta holenderski Osmo Jokinen wydał swoje pierwsze dzieło. Książka nosi tytuł „Nie” i zawiera 64 niezapisane kartki. Jeden z krytyków napisał: „Jest to dzieło, które nikogo nie znuży, możecie sobie tę książkę kupić”.

Ciudad Bolivar nad Orinoko jest stolicą wenezuelskiego stanu Bolivar, który podobnie jak i miasto otrzymał nazwę na cześć największego narodowego bohatera kraju — Simona Bolivara, przywódcy w wojnie z Hiszpanią o niepodległość w pierwszej ćwierci ubiegłego wieku. Do Ciudad Bolivar kilka razy w ciągu dnia odlatują z Caracas samoloty i odjeżdżają wygodne dalekobieżne autokary. Jak dotarł tu Tadeusz Szoen — nie wiadomo. Może konno, może na mułe, może nawet spory szmat „llanos”, czyli sawanny, przebył pieszo? Działo się to w roku 1923. Tadeusz Szoen był prawdopodobnie pierwszym Polakiem, który osiedlił się w Wenezueli. Z czasem stał się bogatym i szanowanym obywatelem, ale początki jego kariery w nowej ojczyźnie bynajmniej nie należały do łatwych. Zaczął ją jako pomocnik w drogerii, a że był pracowity i oszczędny, sam się z czasem dorobił apteki.

Niedawno prasa doniosła: 74-letnia Włoszka Rosa Marinelli popełniła samobójstwo. Przyczyna tego kroku była niezwykle szlachetna. Zrobiła to, aby jej syn mógł widzieć. Syn Carlo miał od dzieciństwa kataraktę na oczach i oślepl na jedno oko. Ostatnio zaczął się też pogarszać stan drugiego oka. Badania lekarskie wykazały, że może on odzyskać wzrok po przeszczepieniu rogówek. Na nieszczenie nie udało się znaleźć dawcy. Aby przyjść z pomocą synowi pani Marinelli wyskoczyła z balkonu swojego domu i po kilku dniach zmarła zostawiając polecenie, aby rogówki z jej oczu przeszczepiono synowi. Po dokonaniu operacji lekarze są przekonani, że Carlo będzie widział.

★  
Nie wiem czy Carlo odzyskał wzrok, o tym już prasa nas nie powiadomiła, ale fakt decyzji matki jest sam w sobie tak wstrząsający, że warto chwilę przynajmniej zamyśleć się nad nim. Nie po to, by orzekać czy zrobiła słusznie czy też nie, czy był to grzech, czy też Bóg jej przebaczy. O tym wie i zadecyduje tylko Bóg. My spójrzmy na tę historię z punktu widzenia zwyczajnego ludzkiego.

★  
O czynie Rosy Marinelli zadecydowa-

## » OJCIEC BIAŁY

Gdy rozporządzał już pewnym kapitałem, zajął się budową domów i walnie przyczynił się do rozwoju miasta. Zmarł przed dwoma laty jako 84-letni starzec. Jego majątek oszacowano na 2 miliony dolarów, z czego 300 tysięcy jako spadek otrzymają krewni w Polsce.

Piękne domy Tadeusza Szoena pokazywał mi w Ciudad Bolivar inny Polak. Nazywa się Stanisław Maziarek, a do Wenezueli przybył po wojnie z Francji, gdzie — jak mówi — przez pięć lat wojował z hitlerowskim okupantem. Dziwny ma zawód pan Maziarek. Jest gemologiem, co oznacza, że jego specjalnością są szlachetne kamienie. Pracuje w Ministerstwie Górnictwa i prowadzi jedyne w Wenezueli laboratorium

## M A T

ła miłość do syna. Kochająca matka nie mogła pogodzić się z myślą, że syn jej cierpi, że grozi mu całkowita ślepota, że jest z tego powodu bardzo nieszczęśliwy. Woląla ofiarować siebie, swoje życie, by krew z jej krwi, kość z kości — syn — był szczęśliwy. By odzyskał wzrok.

★

Lekarze dokonali operacji. Carlo wedle ich orzeczenia powinien był odzyskać wzrok. Ale czy będzie szczęśliwy? Świadomość, że oczy jego widzą za cenę życia matki chyba mu szczęścia nie przyniesie. Trudno jest żyć wiedząc, że się żyje kosztem życia drugiego człowieka, a w tym wypadku kochającej i prawdopodobnie kochanej matki. Straszliwa to cena szczęścia. Należy obawiać się, że będzie ciężcy na synu do końca jego życia. Ale to już inna sprawa...

★

Niedawno dokonano odkrycia przedhistorycznej osady, która była zniszczona prawdopodobnie przez najazd Scytów. Wśród szkieletów ludzi, którzy wte-

# LEGO ZŁOTA «

gemologiczne. Przez jego ręce przechodzi przeszło 90 procent wenezuelskich diamentów.

Szoen reprezentował przedwojenny nurt polskiej emigracji. Maziarek jest przedstawicielem tych, których po świecie rozrzuciły losy wojenne. Według oficjalnych statystyk grupa polonijna obejmuje w Wenezueli 4 tysiące 230 osób. Największym skupiskiem polskim jest Caracas, gdzie mieszka około 1800-1900 osób. Reszta osiedliła się w Maracaybo, Valenci, Puerto, Cabello, Barcelonie, Cumana, Puerto Ordaz, Barquisimeto, Maracay i w innych miastach. Jeszcze trochę statystyki: około 20-25 procent Polaków — to robotnicy i rolnicy, podczas gdy pozostali reprezentują inteli-

gencję jako inżynierowie, lekarze, adwokaci itd. Drobna grupę stanowią przedsiębiorcy i kupcy. Prości ludzie, którzy rozpoczęli karierę w Wenezueli od ciężkiej pracy fizycznej, często dorobili się wprawdzie nie nazbyt wielkich fortun, lecz takich które zapewniają im dostatni byt. Inteligencja — z wyjątkiem architektów i w mniejszej mierze lekarzy — ugrzęzła na ogół w urzędach i nie odgrywa większej roli w społeczeństwie wenezuelskim.

Nie odgrywa jej zresztą i cała tutejsza Polonia — najmniejsza z zamieszkujących Wenezuelę grup narodowych. Dla porównania: największa grupa — portugalska — liczy od 200 do 250 tysięcy osób, włoska — około 200 tysięcy, następne w kolejności są kolonie hiszpańska i niemiecka, a wreszcie amerykańska (USA), która liczy mniej więcej 15-20 tysięcy osób.

(Dokończenie na str. 8)

## TKA

ty zginęli, znaleziono szkielet kobiety okrywającej swym ciałem dziecko. Prawdopodobnie matka starała się uratować swe małe dziecko przed najeźdźcą. Zginęła broniąc je.

★

Wydarzenia przytoczone wyżej dzieli okres prawie trzech tysięcy lat. Ale sens ich jest taki sam. Matka poświęciła się dla dziecka. To nieważne, czy dziecko jest dorosłe czy też małe. Dla matki dziecko jest zawsze jej dzieckiem, niezależnie od tego ile ma lat.

★

Macierzyńska miłość właściwa jest każdej matce. Miłość matczyna jest nie wyrozumowana. Rodzi się instynktownie razem z nowo narodzonym dzieckiem, nie kończy się nawet wraz z jego śmiercią. Matki nie zapominają.

★

Matka, która wyrzeka się swego dziecka, najczęściej jest osobą zwyrodniałą. Należy zresztą do rzadkości. Dziecko zapominające lub wyrzekające się matki

spotykamy niestety o wiele częściej. Dlaczego?

★

Wydaje mi się, że chyba dlatego, iż matki kochające najczęściej nie żądają nic w zamian. Miłość ich jest tak bezinteresowna, że po prostu w pewnym momencie przestaje być dostrzegalna, wydaje się, że tak powinno być i nikt się nad tym nie zastanawia, że miłość ta jest połączona nieraz z bardzo wielkimi ofiarami. Jest ona tak wielka i niewymagająca, że dla kogoś innego, kto nie jest matką, jest absolutnie niezrozumiała. Ta miłość nie umie nauczyć wzajemności, bo chociaż jej oczekuje, to jej nie wymaga.

★

Dzieci najczęściej nie doceniają miłości matczyną. Nie rozumieją jej. Dopiero gdy matki nie stania, rozglądają się wkoło zdumione próżnią, jaka wytworzyła się koło nich, są przerażone twardością życia, przed którą nie chroni ich nie dostrzegana dawniej matczyna miłość. I nawet gdy dorosną, gdy będą posiadać własne dzieci, nie raz i nie dwa westchną do Tej, której nikt i nic nie jest w stanie człowiekowi zastąpić. Do Matki.

Z. K.

## LUDZIE SĄ TACY

Z ŻYCIA MILUSIŃSKICH. — Nieprawdą jest, że dzieci kiedykolwiek się nudzą — stwierdza „Goniec Górnosląski”. — Nie nudził się również 11-letni Arek z Chorzowa, gdy pozostawiono go samego w domu. Chłopak wymyślił sobie doskonałą zabawę w „wojnę”. Efekty świetlne i dźwiękowe uzyskiwał, polewając żelazny piecyk wodą. Inteligentne dziecko zrozumiało niebawem, że czym większą ilość wody wylewa na rozżarzoną blachę — tym potężniejszy jest wybuch. Jął więc łać wodę litrowym garnkiem. Piecyk rozleciał się. Niby na prawdziwej wojnie, do akcji wkroczyli strażacy i sanitariusze, wynosząc na noszach silnie poparzonego chłopca.

ZŁY OMEN. — Na rogu ulic Dyrekcyjnej i Szpitalnej w Chorzowie wpadła w poślizg „Zastawa”, wjeżdżając na chodnik tuż obok (otwartej właśnie) szpitalnej kostnicy. Kierowca wozu — młoda kobieta — uznała to za zły omen, oświadczając uroczyście wobec grupy przechodniów, że już nigdy wozu prowadzić nie będzie.

KŁOPOTY Z MAXI. — Brytyjskie Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt rozpoczęło wielką kampanię przeciwko modzie maxi dla psów. Zdaniem towarzystwa czworonogi źle się czują w nakładanych na nie w zimne dni maxi-kubrakach. Najważniejszym argumentem jest jednak fakt, że „psy tracą swoją godność i wyglądają śmiesznie”. Co na to panie?

REKORD GŁUPOTY. — Dwóch Nowozelandczyków ustanowiło nowy rekord świata. Rekord jest nieco absurdalny, ale jak wszystkie czołowe „osiągnięcia” ludzkości może wart odnotowania. Panowie ci, Pat Mully i Graham Manly, rzucają jajami tak, aby ich nie rozbijać. Dla ścisłości należy dodać, że rzuca tylko pan Mully, zaś jego partner łapie rzucone jajko. Ich rekord wynosi 122 stopy, czyli 37 metrów. Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie wypowiedział się jeszcze czy „konkurencja” panów Mully i Manly zostanie włączona do dyscyplin olimpijskich.

## ZWIERZĘTA SĄ SZYBSZE

To znaczy — szybsze od nas, ludzi — i to we wszystkich biegowych konkurencjach. Oczywiście — w świecie zwierząt różnice w zdolnościach biegania są równie wielkie, jak między ludźmi. Szybkość poruszania się poszczególnych gatunków zwierząt zależy głównie od budowy ich nóg. Np. konie, galeze i antylopy podczas biegu dotykają ziemi jedynie końcówkami kopyt, psy i koty biegają z reguły na palcach, zaś niedźwiedź opiera się zawsze o ziemię całą stopą, wielką i płaską.

A które ze zwierząt jest najszybsze? Wszystkie rekordy bije tu bezapelacyjnie gepard, który potrafi przebiec 650 metrów w czasie... 20 sekund, czyli umie biegać z szybkością, jakiej nie powstydziliby się dobry samochód — 110 kilometrów na godzinę. Lew potrafi biegać z szybkością 65 km/godz., zaś ciężki i pozornie „niemrawy” nosorożec osiąga w tym czasie szybkość 40 kilometrów. Kangur, znany ze swych olbrzymich skoków, nie porusza się mimo to

najszybciej — jego „średnia” wynosi 30 kilometrów na godzinę. W razie potrzeby — np. ścigany — może wprawdzie biec również z szybkością 50 km, ale tylko na krótkich odcinkach.

Oczywiście wszystko to zależy również od, mówiąc stylem naszych sportowców, rodzaju konkurencji. W biegach krótkich, np. na 200 metrów, na jakiejś „czworonożnej olimpiadzie” wygrałby na pewno gepard i antylopa, następne zaś miejsca zajęliby kangur, niepozorny zając, a dopiero za nim — koń, ale z warunkiem, że biegłby z dżokejem. W biegu na 1500 metrów liderami byłyby antylopa, koń, jeleni i pies. Natomiast w skoku na daleki najlepszy jest oczywiście kangur; za nim idzie antylopa, następnie gepard i wilk. Kangur i gepard wygrałyby też zawsze konkurencję skoku wzwyż. Natomiast najwytrwalszy w biegu jest wielbłąd, który najdłużej potrafi biec bez odpoczynku — i to najczęściej w bardzo trudnych warunkach, bo po pustynnym piasku.

### » OJCIEC BIAŁEGO ZŁOTA «

(Dokończenie ze str. 6—7)

Przypatrzmy się losom wenezuelskich Polaków.

Od czego zaczynał właściciel milionowej dziś ponoć fortuny — Wacław Żubr? Osłem, łódką, czym się dało podróżować po interiorze i prostował Murzynom czarne włosy, przy okazji sprzedając tamtejszym elegantkom różne środki upiększające. Ale potem zaczął pracować jako buchalter w pewnej firmie amerykańskiej, przy czym pilnie podpatrywał jej tajemnice produkcyjne. Dziś ma faktyczny monopol na produkcję papieru światłoczułego do robót inżynierskich, a że Wenezuela jest krajem górniczym — stwarza mu to ogromne możliwości.

Zwykłym robotnikiem był też inny potentat finansowy — Zbigniew Marzec, obecnie przedstawiciel dużych międzynarodowych fabryk przyrządów optycznych i precyzyjnych.

Na ogół Polacy mają tu opinię ludzi pracowitych i solidnych, dlatego też po-

trafili stosunkowo szybko wyrobić sobie pozycję w miejscowym społeczeństwie. Pozycja społeczna opiera się tutaj głównie na posiadaniu, to znaczy zależy od zamożności. Nikogo tu nie obchodzi, co kto umie, tylko ile ma pieniędzy. A do tego Polakom trudno się było przyzwyczaić.

Nie zawsze jednak swoje dobre imię zawdzięczają tu Polacy li tylko zamożności. Była tu już mowa o sporych osiągnięciach polskich architektów. Żaden z nich jednak nie zasłużył się swojej przybranej ojczyźnie tak jak Wacław Szumkowski. Przyjechał on tu po wojnie z żoną i synem Jerzym. Osiedlił się w Maracay, gdzie objął katedrę botaniki. Szumkowski postanowił wynaleźć sposób na zniszczenie szkodników ba-

welny. Osiem lat pracował nad tym problemem. Podczas gdy wszyscy inni szukali środków chemicznych, on zdecydował się poszukać sojusznika w naturze: znaleźć pasożyta, który niszczy szkodnika bawełnianego, samej bawełnie nie szkodząc. Dopiął swego. Odkrył biologiczną metodę zwalczania szkodników bawełny. Krótkowłóknista dawniej bawełna wenezuelska dzięki polskiemu uczoneму ma teraz włókna tak długie, że wysunęła się na drugie miejsce w świecie po egipskiej, co ma niemałe znaczenie dla gospodarki kraju. Wenezuelczycy potrafili docenić osiągnięcia Szumkowskiego. Jego imieniem nazwali nowy w ich kraju gatunek bawełny, imię Polaka nosi też jedna z sal na uniwersytecie w Maracay, a nawet wioska, w której przeprowadzał doświadczenia, nazywa się teraz: Szumkowski. Do wioski tej dojeżdżał bardzo często na osiołku, spał w hamaku, żywił się tym co i jej mieszkańcy — nic więc dziwnego, że zdobył sobie ich przyjaźń i sympatię. Toteż gdy Szumkowski — taki na oczywiście mniejszą skalę Domeyko Wenezueli — zginął przed dwoma laty w wypadku, na jego pogrzeb przyjechali wszyscy chłopcy z wioski Szumkowski. Nazywali go padre de oro blanco — ojcem białego złota.

W większości wypadków przedstawiciele wenezuelskiej Polonii czują się mocno związani z daleką ojczyzną. Odwiedzają Polskę, a niektórzy z nich pragnęliby na stałe powrócić do kraju. Wysyłają tam też swoje dzieci na studia wyższe w różnych uczelniach i cięższą się, gdy młodzi zakładają w Polsce rodziny.

W Ciudad Bolivar spotkałem też Polaka nie z Wenezueli: Józefa Pieniaka. Poszukiwał tu diamentów. Jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, dokąd niegdyś przybyli jego rodzice: matka spod Raciąży i ojciec — z Płocka. On sam urodził się już w Detroit, lecz wcale nie źle mówi po polsku. I twierdzi, że jeśli w Stanach Zjednoczonych ktoś jest już tylko pół-Polakiem, to uważa się za całego Polaka. Bo „polska krew jest dobra”. Pieniak też wybiera się w odwiedziny do Polski. Po raz pierwszy w życiu.

Elżbieta Dzikowska

CZYTAJCIE  
I ROZPOWSZECHNIJCIE  
» GŁOS KATOLICKI «



## POECI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W szczęku ognia — milkną muzy, powiada przysłowie. Ale podczas Powstania Warszawskiego muzy nie tylko nie zamilkły, ale dały o sobie znać pełnym głosem, tłumionym w ciągu pięciu lat okupanckiej nocy. Skoro tylko prasa konspiracyjna wyszła z mroku na światło dzienne, zaroilo się na jej szpaltach od wierszy poświęconych rozpoczętej walce z okupantem, bohaterstwu walczących i nadziei zwycięstwa. Pisali je przygodni rymotwórcy i utalentowani poeci, jak kto mógł, dokładając się słowem do zbrojnego czynu. Wiersze były anonimowe albo podpisane literami, które dopiero po latach zdołano rozszyfrować. Pierwszym z nich, który padł u samego progu walki powstańczej, 4 sierpnia 1944 roku był żołnierz batalionów „Zośka” i „Parasol” Armii Krajowej, utalentowany poeta Krzysztof Kamil Baczyński, autor ogłaszanych konspiracyjnie wierszy. Przeczuwając, że zbliża się już „Ten czas” pisał:

**Stań się krzywdą i zemstą, miłością i ludem,  
O, chwyć za miecz historii i uderz, i uderz!**

Jednym z najpiękniejszych wierszy powstańczych, przypisywanych temu poecie, jest pełna heroicznego patosu walki powstańczej „Barykada”:

**Serca biją na trwogę. Oddech nocy twardy  
Wdycha niebezpieczeństwo, jak zwierż wśród oblawy,  
Idą w karnym szeregu rydle i oskardy,  
Wyje w nocy na alarm Syrena Warszawy.**

**U wylotu ulicy kamienie odżyły,  
Wzdęły się jako tama, protest, meta w rajdzie,  
Asfalt pierś czarną rozdarł i pruje rur żyły,  
Głazy będą się bronić. Bruk wrzasnął: Nie przejdzie.  
Oni stali zmęczeni, od trudu czerniali,  
Padali dumnie w poprzek, jako w lesie buki,  
Gdy kamienie pryskały rażone od stali,  
Poległymi ciałami wypełniali luki.**

**Chociaż czołgi przebrzmiały, choć bomby przewyły  
I śmierć z dymem pożarów nad miastem się przejdzie —  
Wróg nie przeszedł, nie zwalczył, nie posiadał tej siły.  
Barykady nie zdobył i jej nie zdobędzie!**

Żołnierze Powstania Warszawskiego walczyli, Warszawa płonęła, domy waliły się w gruzy, ludność stolicy ginęła od bomb, wsłuchując się w chorał „Z dymem pożarów”, przesyłany jak na ironię broczącemu krwią i ginącemu miastu przez londyńskie radio. Wtedy to, w jednej z piwnic Starego Miasta, żołnierz tamtejszego zgrupowania Zbigniew „Rudy” — Władysław Jasiński, przy migocącym świetle ogarka pisał:

**Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier,  
Tu u nas nikt nie płacze w Walczącej Warszawie,  
Tu się Prusakom siada na karku okrakiem  
I wrogów gołą garścią za gardło się dławi.**

**A wy tam wciąż śpiewacie, że z kurzem krwi bratniej,  
I że z dymem pożarów niszczeje Warszawa,  
A my tu nagą pierśią na strzały armatnie,  
Na podziw wasz, i na wasze brawa.**

**Hallo!... Tu serce Polski!... Tu mówi Warszawa!  
Niech pogrzebowe śpiewy wyrzucą z audycji!  
Nam ducha starczy dla nas i starcza go za was!  
Oklasków też nie trzeba! Żądamy amunicji!**

Po raz pierwszy w dniu 17 sierpnia o godzinie 10 rano, zagranica usłyszała głos walczącej Warszawy: to stacja radiowa „Błyskawica” zaczęła nadawć na falach krótkich regularne audycje. Nie usłyszał już tego głosu walczący na Starym Mieście inny żołnierz AK podchorąży „Topornicki” — świetnie zapowiadający się poeta Tadeusz Gajcy. Jakby w przeczuciu śmierci, która naznaczyła mu spotkanie w dniu 16 sierpnia pisał pożegnanie do matki:

**Jak do Ciebie będę pisał  
pochylony nad sobą w żalu.  
Serce chłodne świeci jak kryształ —  
i choć wczoraj się z Tobą rozstałem,  
jak Ci słowo do dłoni podam,  
badający uparcie ciemność —  
Opuszczony jak Ty, i młodość.**

Ginie w Powstaniu Warszawskim jeszcze inny poeta Zdzisław Stroiński, walczący pod pseudonimem Marka Chmury. Przeżywają powstanie Lesław Bartelski, Roman Bratny i kilku innych, jak i 17-letni wówczas Stolarski i Mieczysław Ubysz, który po upadku powstania znalazł się za granicą, gdzie wydał kilka tomików poezji opiewających bohaterską walkę tych dni. „Warszawa śpiewa”! — pisała prasa powstańcza. Powstają samorzutnie chóry, organizują się orkiestry. Pieśni żołnierskie i artystyczne, poważne i wesole, a nawet aktualne improwizacje przygodnych muzyków i poetów na placówkach i barykadach. Powstanie Warszawskie pamiętne będzie również przez tę pieśń, która się stała nieodłączną towarzyszką żołnierza. Z żołnierzami brata się muzyk, aktor i poeta. Rodzą się wiersze i lecą skrzydlate przez ulice Warszawy. Oto jeden z nich, zamieszczony w „Barykadzie Powiśla” pod drzeworytem przedstawiającym elektrownię warszawską, sygnowany literami mkm (Maria Krystyna Morsztynkiewicz):

**Trwasz wśród burzy sierpniowej wyrażając nocy  
Promiennym grotem światła harda Elektrownio!  
Drgasz nam, serce Powiśla, niegasnąca głównią,  
Na Tobie, szanću światła, ku zwycięstwu krocym!**

Jeden z poetów Powstania Warszawskiego, podpisujący się inicjałami A. P. napisał jeden z najpiękniejszych, najbardziej wzruszających utworów tamtych dni:

**Jeszcze się palą zgliszczą serc po tamym wrześniu  
i tamta broń, na placach, nie ostygła z cierpień,  
a już nową spluskany krwią, ogniem i pieśnią  
jak głośna salwa w pustce przestocili się sierpień.  
Znowu oczy ku niebu wysyłam na połów,  
by dobrą wieść wypatrzeć poprzez wrogi łańcuch —  
by skrzydła Halifaxów, jak skrzydła aniołów  
przyniosły pokój ludziom trwającym na szanćach.**

Daremnie oczekiwane „skrzydła aniołów” nie przyniosły pomocy ginącemu miastu. Samo walczyło, broniło się, ginęło. „Czy nam postawią, z litości chociaż, nad grobem krzyż?” Przypominano słowa Krzysztofa Baczyńskiego. I śpiewano gorzycy strofę anonimowego autora:

**A historia oszuka nas jutro,  
groby nasze zdepce ktoś obcy —  
Umieramy, nie mówiąc że smutno,  
I nie Armia, nie wojsko — my chłopcy.**

Adrian Czermiński

DZIECIECA LOGIKA

Logika dziecięca ma często niezrozumiałą wymowę i skomplikowaną cechę wyobraźni. Przemek (2 i pół roku) bawiąc się w swoim pokoju, chwali się mamie: „Widzisz jaki ja jestem grzeczny?” Po chwili mama stwierdza, że zabawki są porzucane po całym pokoju i mówi z wyrzutem: „Mówiłeś, że jesteś grzeczny, a narobiłeś takiego bałaganu wszędzie. Co to znaczy?” Na to Przemek odpowiada bardzo poważnie: „Bo ja jestem różny”!

Często dziecko uważa rzeczy martwe za żyjące. Oto przykład: Kinga (3 latka) stoi obok krzesła, popycha je i przemawia do niego w te słowa: „No, idź już, czego czekasz?” — „Przecież krzesło nie ma nóżek i nie potrafi chodzić!” — śmieje się mama. Kinga patrzy na nią z oburzeniem i pokazując paluszkami nogi krzesła, powiada: „Jak to nie ma? Krzesło ma nogi, czy ty nie widzisz?”

Inny obrazek potwierdza jeszcze bardziej to rozumowanie dziecka. Wojtek (3 i pół latka) narysował autobus i zaproponował babci, aby z nim pojechała do miasta. W odpowiedzi babcia, aby pozbyć się natręta mówi: „ja boję się jechać autobusem, bo on może wpaść do rowu!” — Na to Wojtek równie poważnie: „Ależ babciu, nie się nie boj, przecież widzisz, że ja nie narysowałem żadnego rowu”!

Dzieci mają rozwinięty wybitnie zmysł obserwacji. Mała Edytka była z mamą w parku i zwróciła uwagę na srebrno-białą wierzbę płaczącą. — „Czy to drzewko jest stare? — pyta mamę. A jak ty myślisz? — mówi mama. „Myślę, że stare — bo jak człowiek jest stary, to też jest siwy”!

Przykładów takich można mnożyć bez końca. Często się dziwimy skąd u naszych dzieci rodzą się takie pytania na które trudno nam czasem odpowiedzieć. Nie zdajemy sobie bowiem sprawy, że to dziecko jest małym myślącym człowiekiem, reagującym na swój sposób na różne wrażenia tego świata.

J. Majcherczyk

# Życia emigracji

## FRANCJA

### Pielgrzymka Polskiego Zjednoczenia Katolickiego Wschodniej Francji (okręg 8) na SION

Jak corocznie, PZK Okręg VIII ze swym dyrektorem zaprasza wszystkich Polaków ze Wschodniej Francji do wzięcia udziału w dniu 23 sierpnia, w pielgrzymce do stóp Matki Boskiej Siońskiej.

Niech pielgrzymstwo naszego Narodu i kult do kochanej Matki Chrystusa a naszej Królowej — stanie się jak płomiń jaskny i niech nam przewodzi w trudnym życiu emigracyjnym.

Złączeni we wspólnej modlitwie w intencji naszego Narodu i naszych rodzin odrzucając wszystko co nas dzieli, he-

dziemy prosić o wszelkie łaski.

Pielgrzymkę tę zaszczyli swą obecnością rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, ks. infułat K. Kwaśny. Z nim razem pomodlimy się za spokój duszy naszego nieodżałowanego dyrektora i dziekana, śp. prałata H. Olszewskiego.

Prezesa i prezesa lokalnych organizacji! Wszystko trzeba uczynić, by tegoroczna pielgrzymka na Sion stała się wielką manifestacją Polonii Wschodniej Francji.

Ks. R. ROJ, OMI, dyrektor  
T. Jurkiewicz, prezes

### Sekcja »sztuka i życie« Stowarzyszenia »Millenium« zdobywa nagrodę ministerialną

Rok rocznie, sekretariat stanu przy premierze rządu francuskiego dla spraw młodzieży i sportu, rozdaje młodym, piętne nagrody dla zachęcenia

i w celu poparcia pewnych ich inicjatyw.

Sekcja artystyczna „sztuka i życie” stowarzyszenia kulturalnego „Mille-

### POLSKIE GIMNAZJUM — LICEUM W LES AGEUX

podaje do wiadomości, że przyjmuje zapisy uczennic i uczniów na rok szkolny 1970/71 do wszystkich klas w wieku od lat 10. Szkoła posiada internaty żeński i męski. W nadchodzącym roku szkolnym (początek 15-go września), po wybudowaniu nowego budynku szkolnego o ośmiu salach przestronnych i widnych, szkoła może powiększyć liczbę uczennic i uczniów. Oplata miesięczna 350 franków. W wyjątkowych wypadkach dykcja szkoły udziela zniżek.

Matura Liceum w Les Ageux daje możliwości, jak wiemy z doświadczenia, studiów wyższych we wszystkich krajach naszego osiedlenia.

Rodzice więc, którzy pragną dzieciom swoim zapewnić należyte wykształcenie, nie tracąc ich dla polskości, a ponadto wychować je w oparciu o zdrowe zasady moralne, — niech kierują swoją młodzież do nas.

Na żądanie wysyłamy szczegółowe prospekty.

Adres szkoły: Lycée Polonais aux AGEUX  
60, par Pont Sainte Maxence — France.

nium" Marles-Calone-Auchel, jako jedna z nielicznych z Nord i Pas-de-Calais, otrzymała oficjalne pismo zawiadamiające ją o przyznaniu jej tegorocznej nagrody.

Ich przedsięwzięcie, dobrze zaprezentowane, zainteresowało urzędowe czynniki. Projekt polega na zmontowaniu fotograficznej wystawy o możliwościach turystyki i o życiu kulturalnym okolicy Auchel-Bruay. Jak wiadomo zagłębie węglowe Auchel-Bruay jest na wykończeniu. Nie powinno ono jednak całkowicie umrzeć: duży odsetek ludności polskiego pochodzenia daje jej charakter specyficzny. Z tą wystawą członkowie sekcji objadają miasta — domy młodzieży i kultury, oraz osrodki, które je o to poproszą.

Prezes Skóra Ryszard (prof. malarstwa) — sekretarka Teresa Rożkiewicz (prof. sztuk pięknych) kompozytor i poeta (student architektury) Michał Robakowski — malarz Kazimierzczak (student uniwersytetu z Lille), Alex Bączkowski (rysownik) oraz wszyscy

członkowie polskiej sekcji artystycznej, wyruszają w tych dniach do gmin, merostw, do stowarzyszeń kulturalnych, by fotografować interesujące obiekty i zbierać odpowiednie dokumenty. Wkład kulturalny Polonii francuskiej nie zostanie ominięty, przeciwnie, pan Szydłak miłośnik fotografii, sekretarz generalny „Millenium”, będzie nad tym specjalnie czuwał.

Młodym artystom i zarządowi sekcji, gratulujemy. Życzymy im powodzenia.

Towarzystwa i instytucje chcąc gościć tę wystawę mogą zwrócić się do prezesa: R. Skóra — 56 rue de Boulogne — 62 Calonne-Ricouart.

Przypominamy dla informacji, że sekcja „Art et Vie”, stowarzyszenia „Millenium” grupuje bez żadnej różnicy wieku i wykształcenia osoby lubiące sztukę w każdej swej formie.

Następne zebranie sekcji odbędzie się zaraz po wakacjach w miesiącu wrześniu br. Już dziś uprzejmie zaprasza się miłośników sztuki.

(—)

nią, by uczęszczała tylko na polskie Msze św. i nabożeństwa, a organizacje polonijne, by żądały jubileuszowych Mszy św. w języku polskim. Liderzy polonijni powinni, zdaniem Komitetu, ubiegać się o wejście do rad parafialnych oraz do parafialnych rad szkolnych i popierać je finansowo, gdy tylko jest to możliwe.

Komitet stwierdza też, że Polonia musi „żądać księży mówiących po polsku i znających polską kulturę dla polonijnych parafii, a wychowanych w polonijnym seminarium w Orchard Lake” oraz, że „jako potomkowie fundatorów i założycieli naszych parafii i szkół parafialnych mamy obowiązek protestować przed próbami zamykania lub likwidowania tychże bez naszej wiedzy i zgody. Jeśli zadecydujemy o zamknięciu szkół, muszą być one oddane do użytku jako szkoły polonijne dokształcające... lub polonijne ośrodki kulturalne”.

Komitet przypomina, że od 15 lat żadne kapłan, który ukończył seminarium polonijne w Orchard Lake nie został wyświęcony dla archidiecezji detroickiej. Komitet Wyznaniowy postuluje też by mianować w tej diecezji polonijnego biskupa do spraw polonijnych.

## STANY ZJEDNOCZONE

### Komitet wyznaniowy Kongresu Polonii Amerykańskiej w Detroit

Na dorocznym zebraniu Stanowego Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej w Detroit — Tomasz Ubik złożył sprawozdanie w imieniu Komitetu Wyznaniowego Kongresu Polonii Amerykańskiej i Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Sprawozdanie stwierdza m. in., że „Uchwały Synodu Archidiecezjalnego i Soboru Watykańskiego, które szczególną opieką otoczyły duszpasterstwo etniczne i emigracyjne, nie znalazły zastosowania w naszej archidiecezji. Na gwałt zaczęto uznawać naszych polonijnych proboszczy za starych (bez odpowiedniego wychowania ich zastępców) i na gwałt zaczęto w Kościele amerykanizować Polonię, a młodzi księża polskiego pochodzenia zaczęli wykazywać więcej zainteresowania duszpasterstwem amerykańskim, zostawiając na uboczu polonijne, do zajęcia się nim księżom proboszczom

i księżom z Polski. Nasz Wydział Kongresu Polonii postanowił działać i w porozumieniu z Centralnym Komitetem Obywatelskim powołano do życia komitet wyznaniowy obu tych organizacji!

Komitet Wyznaniowy wzywa Polo-

chrześcijanin żyjący w niezgodzie z zasadami głoszonymi przez swoją religię, to nie tylko zły przykład dla innych, ale to najbardziej odstręczający argument dla tych, którzy z jego postawy i stylu życia wyciągają wnioski o skuteczności i mocy oddziaływania chrześcijańskiej doktryny na jej wyznawców.

#### GŁOS KATOLICKI

#### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honore — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon: 742 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

## HEROICZNE DZIEJE WARSZAWSKICH POMNIKÓW

Warszawskie pomniki są jak ludzie. Każdy z nich — mówimy o tych dawnych, które pamiętają czasy przed wojną — ma za sobą historię niezależną od dziejów osoby, którą przedstawia, historię heroiczną.

Zacznijmy od pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, zdobywcy dziś front posesji pałacu radziwiłłowskiego, mieszczącego Prezydium Rządu PRL. Pomnik jest dziełem znakomitego rzeźbiarza duńskiego, Thordwaldsena. Ukończono go za czasów Królestwa Kongresowego, w roku 1830 stanąć miał właśnie w tym miejscu, gdzie znajduje się obecnie. Nie prędko to jednak nastąpiło. Wybuchło właśnie powstanie listopadowe i nie czas był na zajmowanie się pomnikiem. Po upadku Powstania, zdobywca Warszawy, i jej gubernator, feldmarszałek Paszkiewicz, przewiózł pomnik do twierdzy w Modlinie. Wyglądało to tak, jak gdyby książę został pośmiertnie aresztowany. Twierdzę zwiedzał car i uległ szokowi na widok spiżowej postaci polskiego bohatera narodowego. Z carskiego rozkazu pomnik miał być wzięty na złom i zniszczony.

Na szczęście ks. Paszkiewicz zdawał sobie sprawę z wartości artystycznej rzeźby i wyprosił ją dla siebie. Spiżowy książę powędrował do Homla i przez długie lata zdołał park prywatnego pałacu Paszkiewicza. Uniknął w ten sposób wyroku śmierci i jak wielu Polaków uległ deportacji. Dopiero władze sowieckie wraz z innymi skarbami kultury zrabowanymi przez carat zwróciły pomnik Polsce. Ustawiono go wówczas na placu Saskim przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Podczas okupacji hitlerowskiej pomnik został przez Niemców usunięty i umieszczony w niewiadomym miejscu, dzieląc los wielu Polaków. Po wojnie Dania ofiarowała Polsce nowy odlew z oryginalnej formy, znajdującej się w muzeum Thordwaldsena. Początkowo ustawiono go w

Łazienkach przed Pomarańczarnią, po czym stanął na miejscu dla którego był przeznaczony: na Krakowskim Przedmieściu, przed pałacem radziwiłłowskim. Po 130 przeszło latach!

Charakterystyczne są również dzieje najślawniejszego w Warszawie pomnika króla Zygmunta III Wazy. Pomnik ten, w kształcie zbliżony do rzymskiej kolumny Trajana, był zawsze lubiany przez Warszawiaków i stał się obok Syreny — symbolem Warszawy. Wystawił go król Władysław IV. Pomnik w okresie upadku Rzeczypospolitej był przedmiotem wróżebnym. Rzeźbiarz nadał postaci króla takie ustawienie, jakby król obserwował z wysokości kolumny co dzieje się w mieście i interesował się nim. Stąd też opowiadano, że król Zygmunt przepowiadał wybuch powstania kościuszkowskiego ruchami szabli. Przypisywano kiedyś dzieje legendarnemu Wernyhorze wróżbę, że Polak zwycięży, kiedy król uderzy szablą o bruk. Toteż kiedy podczas Księstwa Warszawskiego i pobytu w Warszawie wojsk napoleońskich zarząd miasta postanowił odremontować pomnik i ustawił rusztowania, w mieście wybuchły zamieszki. Wśród ludzi gruchnęła wieść, że Napoleon zamierza wywieźć pomnik do Paryża. Dopiero specjalne plakaty uspokoiły opinię.

Potem, aż do II wojny światowej pomnik stał spokojnie. Tyle że zmieniono kolumnę i dawna, ze śladami kul szwedzkich poszła na odpoczynek. Dopiero podczas Warszawskiego Powstania pociski hitlerowskie zdruzgotały nową kolumnę granitową, pomnik runął, a królewska szabla uderzyła o bruk placu. Wzniesienie odremontowanej rzeźby na nowej kolumnie było wielkim przeżyciem dla Warszawiaków, mieszkańców miasta jeszcze wówczas leżącego w gruzach.

Drugi pomnik dłuta Thordwaldsena, to Kopernik, wzniesiony staraniem St. Staszica przed pałacem jego imienia. Otóż

pomnik ten hitlerowcy postanowili wciągnąć na listę „folksdojczów”. Zdjęli tablicę „Mikołajowi Kopernikowi — Rodacy” i powiesili inną na której wypisano, że znakomity astronom był Niemcem. Nocą, chłopcy z organizacji konspiracyjnej usunęli niemiecką tablicę, zawieszając polską. Na drugi dzień wybuchł skandal. Hitlerowcy w odwet usunęli pomnik Jana Kilińskiego, warszawskiego szewca, pułkownika Powstania Kościuszkowskiego. Zdjęty pomnik Kilińskiego ukryli za murem otaczającym Muzeum Narodowe. Natychmiast na tym murze ukazał się wielki napis: „Narodzie, jam tutaj — Kiliński”.

Kopernik został poważnie uszkodzony podczas działań wojennych, natomiast pomnik A. Mickiewicza celowo i całkowicie zniszczony przez hitlerowców. Już odsłonięcie tego pomnika — w setną rocznicę urodzin wieszczki — połączone było z pamiętną manifestacją. Zezwolenie na budowę pomnika z trudem udało się uzyskać od władz carskich. Komitet Obywatelski, na czele którego stał H. Sienkiewicz, zebrał drogą składek odpowiednie fundusze. W oznaczonym dniu na Krakowskim Przedmieściu zebrały się nieprzeliczone tłumy. Władze carskie zabroniły jakichkolwiek przemówień. Kiedy opadła zasłona, wśród zgromadzonych panowała cisza, która mówiła wszystko.

Podczas następnych lat zaborów cokolwiek pomnika służył niejednokrotnie do zamieszczania dowcipów, rzekomych dialogów Mickiewicza z Kopernikiem na temat stojącego między nimi pomnika gubernatora Warszawy — Paszkiewicza.

Zniszczeniu uległ również z ręki hitlerowców pomnik Fryderyka Chopina, który odtworzony w dawnej postaci, patroluje dziś letnim koncertem chopinowskim pod gołym niebem.

Podobny był los pomnika lotnika, wspaniałego dzieła Wittiga wzniesionego na placu Unii Lubelskiej w pobliżu ówczesnego lotniska. Lotnika hitlerowcy doszczętnie zniszczyli. Na szczęście odnalazła się miniatura Lotnika, posłużyła ona za wzór do odtworzenia pomnika, który ufundowany przez lotnictwo wojskowe, stanął przy Alei Żwirki i Wigury, prowadzącej na warszawskie lotnisko.

Warszawiacy kochają swoje pomniki bardziej niż mieszkańcy jakiegokolwiek miasta. Ich dzieje utrwaliły i symbolizują historię miasta i jego ludności.

**Marek Sadzewicz**